Nr 360. **Kraków, Środa 9 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	36 „	18 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjazd rapperswilski.

Rapperswyl, 9 sierpnia.

Od naszego sprawozdawcy otrzymaliśmy następujący telegram:

Wczorajsze obrady Rady muzealnej miały przebieg bardzo burzliwy. Stefan Żeromski, który wczoraj przybył do Rapperswylu, atakował bardzo ostro Radę muzealną; ciężkie zarzuty przeciw Radzie, względnie przeciw kustoszowi Rużyckiemu, wytoczyli również pp.: Szpotański, Sokolnicki i Kopera. Wyrazili oni zdziwienie, że do komisyi wybrano dwóch członków Rady muzealnej, stojących pod ciężkimi zarzutami.

Prof. Laskowski podczas tych zarzutów zawołał: Kto jest oskarżony?

Baiicki: Pan sam jest oskarżony.

Prof. Stroński i adw. Gertler z Krakowa zwrócili się do członków Rady z wezwaniem, by się przy osądzaniu sprawy nie kierowali stronniczością. Kto jest oskarżony, nie może być sędzią i członkiem komisyi.

Dyr. Kopera, którego rola, jako delegata gminy m. Krakowa, wywołała przykre wrażenie, wniósł najcięższe oskarżenie przeciw zarządowi muzeum.

Parlamentaryzacya gabinetu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 sierpnia.

Według doniesień dzienników, we wrześniu ma nastąpić parlamentaryzacya gabinetu. Niektóre dzienniki donoszą, że minister dla Galicyi, Zaleski, ma zostać ministrem resortowym.

Nowi polscy członkowie Izby panów.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 sierpnia.

Dzienniki, omawiając przyszłe nominacye nowych członków Izby panów, którzy mają być we wrześniu powołani, wymieniają także nazwiska dra Dulęby i dra Starzyńskiego.

Inowacye telefoniczne.

(Tel. „N. Reformy").

Berlin. Zarząd poczt zamierza wprowadzić znaczne inowacye w wyzyskaniu połączeń telefonicznych. Przeprowadzono mianowicie próby na linii telefonicznej Wiesbaden—Berlin, które wydały dodatnie rezultaty. Na linii tej przeprowadzono równocześnie kilka rozmów telefonicznych lub też rozmowę telefoniczną, przesyłając równocześnie depeszę telegraficzną.

Wielki pożar fabryki.

(Tel. „N. Reformy".)

10 milionów szkody.

Cieplice. Wczoraj w nocy wybuchł w tutejszej fabryce szkła ogromny pożar, który zniszczył całą fabrykę. Szkodę, wyrządzoną przez pożar, **obliczają na 10 milionów koron.** Około **1300 robotników bez pracy.**

Ćwierćmillonowa defraudacya.

(Telegr. „N. Reformy".)

Hamburg. Urzędnicy Wegener i Haman tutejszego głównego urzędu Banku Rzeszy uwięzieni zostali za sprzeniewierzenie 250.000 mk.

Hamburg. Krążą pogłoski, że defraudacya, popełniona przez Wegenera i Hamana, wynosi kwotę znacznie większą, niż podana przez władze. Mówią nawet o kwocie 4 milionów marek, cyfra ta jest jednakże przesadzoną. — Defraudanci przegrali skradzione pieniądze na wyścigach.

Papież chory.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Stan zdrowia papieża jest prawie niezmieniony. W każdym razie można stwierdzić lekką poprawę. Atak reumatyzmu, który wywołał spuchnięcie prawego kolana i boleści, przebiega normalnie. Usposobienie na ogół mało ucierpiało, papież jednak zmuszony jest pozostawać w łóżku i przyjmuje rano i wieczór odwiedziny lekarskie.

Kolonia. „Köln. Volksztg." donosi z Rzymu: Stan zdrowia papieża wskutek ostatnich bezsennych nocy pogorszył się, Papież znacznie osłabł. Obawiają się osłabienia akcyi serca.

Zatonięcie okrętu.

(Tel. „N. Reformy").

Aleksandrya. 5 b. m. zatonął okręt, przepełniony tubylcami. Jechał on Nilem do miasta Desuk. 36 zwłok wydobyto, zachodzi obawa, że prawie 100 ludzi zatonęło.

Olbrzymi strajk.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Londyn. Z Liverpolu donoszą, że niema na razie widoków zażegnania strajku, który przybiera formy bardzo poważne. Strajkuje samych tragarzy 4000. Woźnice nie chcą towarów odwozić, owoce za tysiące funtów szterlingów gniją.

Pierwsze zwycięstwo exszacha.

(Telegr. „N. Reformy").

Astrabad (Pet. ag.). Onegdaj w nocy po zaciętej walce oddział Turkmenów pod wodzą Serdar Assada zajął miasto Damgan, odległe o 6 dni marszu od Teheranu. Miasta tego broniło wojsko rządowe. Wobec równej siły przeciwników, a przewagi wojsk rządowych pod względem uzbrojenia, zwycięstwo to oznacza ogromny sukces wojsk byłego szacha i przyczyniło się do podniesienia ducha wśród jego zwolenników.

Z różnych stron.

(Niesnaski zlotowe. — Koncesye dla całej Albanii. — Zmiany w gabinecie tureckim. — Cudzoziemscy oficerowie w Persyi. — Z anarchii na Haiti).

Zagrzeb. Ogólno słowiański Zlot Sokołów, który ma się tu niebawem odbyć, natrafia na trudności. Sokoli serbscy z Austryi postanowili razem z Sokołami serbskimi z królestwa serbskiego utworzyć jedną grupę, przeciw czemu zaprotestowali Chorwaci.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Rada ministeryalna postanowiła rozszerzyć koncesye, uczynione Malissorom co do podatku od baranów, na całą Albanię. Mirdyci, jeżeli się powrócą do swych wiosek, korzystać będą z tej samej amnestyi, co Malissorzy.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych Rifaat pasza upatrzony jest na ambasadora do Paryża. Jak słychać, wielki wezyr Hakki pasza objąć ma tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Teheran. Wobec podniesionego przez Rosyę sprzeciwu przeciw zamianowaniu angielskiego majora Stokesa należy podnieść, że tylko rosyjscy, niemieccy i włoscy oficerowie stoją w służbie wojskowej u perskiego rządu, podczas gdy żaden z czynnych lub byłych oficerów angielskich nie zajmuje w armii perskiej stanowiska. Stokes był dlatego upatrzony, ponieważ jest to jedyny europejski oficer, znający perski naród i język, zdolny jest więc natychmiast przystąpić do reorganizacyi żandarmeryi i w ten sposób ułatwić ściąganie ceł.

Nowy Jork. Korespondent „New York Herald" donosi z Portau Prince, że władza wykonawcza zawiadomiła generała Firmina, który tu przybył z Portorico, iż nie wolno mu wysiąść na ląd.

Telegramy

z dnia 9 sierpnia.

Sankcyonowanie ustawy.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zmieniającą postanowienia art. III i VI ustawy z 18 grudnia 1881 dotyczącej zniesienia propinacyi i wprowadzenia miejskich opłat konsumcyjnych i należytości policyjnych we Lwowie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Posiedzenie Izby wypełnione było głosowaniami tak, że do dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi nie przyszło.

Pożary lasów.

Brixen. Jak obecnie stwierdzono, palą się jeszcze oddzielne partye lasu, pożar jednak nie przedostaje się poza linię, pociągniętą przez wojsko. O całkowitem ugaszeniu pożaru bez deszczu na razie niema mowy.

Monachium. W lasach pod Spessan wybuchł ogromny pożar. Klasztor Franciszkanów w Engelsberg zagrożony.

Choroba Asquitha.

Londyn. Asquith za poradą lekarzy przez 2 dni nie zjawi się na posiedzeniach Izby gmin, ponieważ cierpi na katar krtani i po onegdajszej mowie musi się szanować.

Cholera się szerzy.

Salonika. Wedle doniesień komisyi sanitarnej jest niemożliwem obliczyć wypadki cholery w Ipek, ponieważ Albańczycy tają wypadki choroby i nie dopuszczają lekarzy do domów. W ostatniej dobie zachorowało 24, zmarło 39 osób, w Diakowa zachorowało 12, zmarło 4.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 10 wypadków cholery, 24 śmiertelnych.

Kronika lwowska.

(Telefonem)

Lwów, 9 sierpnia.

Mianowania w Banku krajowym. Rada nadzorcza Banku krajowego zatwierdziła uchwałę dyrekcyi, mocą której posunięto do I rangi: Jana Armółowicza, naczelnika filii w Krakowie (extra statum); do III rangi: Tadeusza Rakowskiego, starszego likwidatora, dra Mieczysława Schenka, referenta hipot. i Józefa Kretschmera, zast. naczelnika filii w Krakowie (extra statum); do IV rangi: Władysława Murczyńskiego, referenta hipot., Hilarego Czapelskiego, korespondenta i Stefana Friedleina, korespondenta; do V rangi: Mieczysława Łuczkiewicza, bar. Eustachego Horocha, Tadeusza Grodyńskiego, adjunktów; do VI rangi: Henryka Domanusa, Jana Kowickiego i Edwarda Pliszewskiego, asystentów.

Wystawa prac perukarskich, wykonanych na instytutowym kursie perukarskim we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. Wystawa mieścić się będzie w 103 sali Instytutu technologicznego, przy ul. Boularda l. 5 i zwiedzać ją będzie można w godzinach od 10 do 5.

Okradzenie malarza. Do mieszkania znanego artysty-malarza, Fryderyka Pautscha, włamali się złodzieje i skradli rozmaite rzeczy na znaczną kwotę. W ogólności szkody na razie nie ustalono.

Wypadł z pociągu. W pociągu, przybywającym o godz. 10 wieczorem z Podwołoczysk do Lwowa, jechał w 3 klasie Jan Winiarz, zarobnik z Barszczowic. Koło przystanku Podborce trzej mężczyźni, jadący w tym samym przedziale, rozpoczęli z sobą bójkę; Winiarz, chcąc ustąpić awanturnikom, powstał i oparł się o drzwi, drzwi były jednak otwarte, wobec czego wypadł na nasyp. Ciężko potłuczonego znalazł dróżnik kolejowy i zatrzymawszy następny pociąg, idący do Lwowa, wysłał go tym pociągiem. W Podzamczu opatrzyło potłuczonego pogotowie Tow. ratunkowego i przewiozło go do szpitala powszechnego. Stan potłuczonego groźny.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy. (Odnowienie zamku królewskiego. — Śledztwo w sprawie nadużyć w magistracie. — Gościna metropolity. — Drapacze nieba. — Udar słoneczny. — Ofiary Wisły. — Fatalny strzał).

Odnowienie zamku królewskiego znajduje się w pełnym toku. Obecnie przystąpiono do odnowienia sali tronowej, która cała jest zajęta siecią rusztowań. Podłogę mahoniową pokryto materyą płócienną. Również w odnowieniu jest sala kolumnowa, dwie obok leżące sale i gabinet królewski, gdzie złożone były regalia. W pałacu łazienkowskim odnawia się sala z galeryą obrazów mistrzów flamandzkich. Obicie ścian materyą karmazynową z czasów Stanisława Augusta będzie zmienione. Po odnowieniu zarząd pałaców ma zaprowadzić obuwia filcowe na wzór zagranicy w celu ochrony podłogi.

Śledztwo w sprawie nadużyć w magistrackim oddziale intendentury, prowadzone przez sędziego Sawczyńskiego, ma być według krążących pogłosek ukończone. Akty przekazano już prokuratoryi wojennej.

Wczoraj bawił w Warszawie w przejeździe metropolita Kluczyński z Petersburga.

Koło Zjazdu buduje się obecnie w Warszawie trzeci z rzędu drapacz nieba, mianowicie wielki gmach ośmiopiętrowy, połączony ze Zjazdem pomostem. Gmach ten zasłoni zupełnie piękny widok z placu zamkowego na Pragę.

Trwające od tygodnia upały spowodowały kilka wypadków zasłabnięć. Wczoraj padł na ul. Muranowskiej jakiś 50-letni mężczyzna, rażony udarem słonecznym.

W Wiśle utopiło się wczoraj trzech młodych ludzi.

Wczoraj wybrało się kilku urzędników z Warszawy na przechadzkę za miasto z niejaką Maryą Kaparowską. Na Czerniakowie chcieli wypróbować nowy rewolwer; przy próbowaniu trafiono Kaparowską w oko.

Z Łodzi. (Skutki suszy. — Pożary. — Tajemniczy trup).

W okolicach Łodzi skutki suszy są niepokojące. Łodygi ziemniaków wyschły zupełnie, tak, że prawdopodobnie ziemniaków wogóle tego roku nie będzie, trawy pastewne poschły, liście na drzewach owocowych poschły zupełnie, warzywa powiędły. Jeśli susza potrwa dłuższy czas, to się zamieni w klęskę.

Z całego szeregu wsi nadchodzą wiadomości o nowych pożarach. We wsi Wdowin spaliło się 20 zagród, pożary wybuchły także w Piątkowie, Dłutowie i Radocinie. Spaliły się również lasy i zagajniki na dużej przestrzeni.

W Chojnach, w dole, skąd dobywają piasek, znaleziono pod grubą warstwą piasku trupa mężczyzny, w wieku lat 30. Trup był w worku, przewiązany sznurami, już w stanie rozkładu, przeto osobistości stwierdzić nie zdołano.

Wystawy w Królestwie. Zarząd warszawskiego Koła sportowego w Warszawie zamierza na wiosnę 1912 r. urządzić w parku Agricola wielką wystawę sportową. Wystawa obejmować będzie lotnictwo, automobilizm, kolarstwo, wioślarstwo, łyżwiarstwo, skating-rink, rybołostwo, myślistwo, sport konny, footballowy i t. d. Podczas wystawy odbywać się będą różne konkursy sportowe.

Dnia 4 b. m. otwarto w Ciechocinku wystawę fotograficzną. Nadesłano na nią około 1000 zdjęć, wśród nich szereg zdjęć wysoce artystycznych.

Wystawa rolnicza w Sandomierzu otwartą zostanie 7 września i potrwa do 11 września.

Prześladowanie języka polskiego. Aczkolwiek w państwie rosyjskiem niema przepisów, zakazujących używania języka polskiego na szyldach, afiszach, reklamach i ogłoszeniach, gubernatorowie piotrkowski i lubelski zabraniają wogóle używać polskiego języka nawet na kartach pogrzebowych, zmuszając Polaków do posługiwania się w tych wypadkach tylko językiem urzędowym. Tak n. p. w Hrubieszowie w gubernii lubelskiej zabroniono surowo drukowania ogłoszeń, reklam, afiszów i klepsydr pogrzebowych w 2 językach, zaś gubernator piotrkowski skazał dwóch kupców w Częstochowie na kary pieniężne za wywieszenie w oknach magazynów rolet i napisów z językiem wyłącznie polskim.

Zakazy te i kary są niczem nieumotywowane. Gdy jeden z kupców spytał się urzędnika gubernialnego, dlaczego mu nie pozwolił wywiesić szyldu z napisem polskim, urzędnik ów odparł:

— Nie rozumiem po polsku.

— A czy pan pozwoli mi wywiesić szyld francuski? — spytał ów kupiec.

— Oczywiście, że pozwolę — odparł urzędnik.

— A czy pan mówi, albo rozumie po francusku?

— Oczywiście, że — nie.

Bez komentarzy.

Walka o kaplicę. Z Siedlec donoszą: Pozostająca od roku 1905 w rękach ludności polskiej kaplica w Sworach w gubernii siedleckiej, przeszła obecnie na mocy rozporządzenia władz w ręce duchowieństwa prawosławnego.

Sprawa ta o kaplicę trwała kilka lat. Od czasu kasacyi niektórych parafij i kościołów katolickich w gubernii siedleckiej, duchowieństwo prawosławne uważało kaplicę za swoją własność, ludność zaś katolicka starała się o jej zwrot. W roku 1905 kaplicę otworzył i poświęcił ksiądz; na pamiątkę poświęcenia na cmentarzu postawiono krzyż.

Obecnie kaplicę odebrano, a osoby, które brały udział w odnowieniu i poświęceniu, ukarano grzywnami.

W przystępie obłędu. Z Lublina donoszą: W biurze pocztowem w Kraśniku w lubelskiem zaszedł wypadek następujący: Pomocnik naczelnika poczty p. Szokalewicz, zajęty przy okienku załatwianiem licznie oczekujących na swą kolej interesantów, naraz wstał, dobył rewolweru z biurka, strzelił, mierząc do pracującego w pokoju sąsiednim telegrafisty p. Bernatowicza, lecz chybił i po dokonaniu tego zajął się dalej najspokojniej pełnieniem swych obowiązków służbowych. Jak stwierdzono, Szokalewicz nagle popadł w obłęd.

Zastrzelenie emigrantki. Pod Łuckiem przemytnik usiłował przeprowadzić potajemnie przez granicę kilku emigrantów. Gdy straż pograniczna ich spostrzegła, przemytnik zbiegł, a straż dała ognia i zabiła 22-letnią żydówkę, emigrantkę z Dubna.

„Ofiara" rewizyi senatorskiej.

Wychodzące w Petersburgu 3 razy tygodniowo pismo polskie „Dziennik Petersburski" w ostatnim numerze rozpoczyna sensacyjne rewelacye z życia i polityki poszczególnych organów administracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Informacye są oparte na ścisłych faktycznych danych, odźwierciadlają tedy bez przesady istotny obraz działalności czynownictwa moskiewskiego w Królestwie.

Galeryę zbirów carskich rozpoczyna naczelnik straży ziemskiej oddziału wolskiego (na krańcach Warszawy), podpułkownik Kowalewski. Typowy ten przedstawiciel władzy policyjnej służył przez szereg lat tak, jak mu pozwalało „sumienie" i władza Królestwa. A więc aresztował, kogo tylko chciał, deportował bez żadnej nieraz przyczyny, przy śledzwie posługiwał się całym aparatem najbardziej wyrafinowanych tortur, a ulubionym jego sposobem badania było wybijanie nahajkami oczu.

Nie zadawalniał się jednakże ten satrapa moskiewski „satysfakcyą moralną" ze stłumienia „rewolucyi" w Polsce, dbał usilnie o wypychanie sobie kieszeni i w tym celu okradał najbezczelniej teroryzowaną ludność. Nie obeszło się naturalnie bez fałszowania dokumentów, co stanowiło bardzo pokaźną sumę dochodów p. Kowalewskiego. Nadużycia i szalbierstwa p. naczelnika nie ostały się jednakże wobec rewizyi senatora Neudharta, który oddał Kowalewskiego pod sąd.

Nieszczęsna ludność dzielnicy Wolskiej odetchnęła. Zdawało się — na zawsze. Złudzenia rozwiała rzeczywistość. Oprawca i złodziej odgrażać się zaczął, że świadków, stwierdzających jego winę, wyśle na Sybir.

Wyrokiem Izby sądowej w Warszawie został skazany na półtrzecia roku batalionów dyscyplinarnych i 1050 rb. kary. Mimo tego wyroku Kowalewski postanowił zemścić się na głównych świadkach w osobach K. Szczecińskiego, Bogackiego, Wróblewskiego i referencie kancelaryi Kowalewskiego, p. Grocholskiego. W tym celu jesienią roku ubiegłego Kowalewski doniósł policyi, że Szczeciński i Wróblewski nasłali nań bojówkę.

Prowadzone z wielką surowością śledztwo, narażające na szereg szykan denuncyonowanych, zostało umorzone, gdyż oskarżenie Kowalewskiego uznano za zwykły szantaż.

Gdy to zawiodło — poszedł dalej. U żandarmów złożył zeznania, jakoby Szczeciński zabił dwu strażników, Wróblewski jednego, Grocholski wskazywał, kogo zabić należy, — Bogucki wraz ze swym synem Wacławem należeli do całego szeregu mordów politycznych, wszyscy zaś byli członkami polskiej partyi socyalistycznej, w której piastowali najwyższe, najbardziej wpływowe godności.

Na poparcie swych oskarżeń poszukał dowodów wśród mętów warszawskich, wśród złodziei i prowokatorów, którzy bynajmniej nie tają, że są opłacani przez Kowalewskiego za fałszywe zeznania.

Na mocy tego rodzaju zeznań władze warszawskie prowadzą śledztwo. — Kiedy ludność przedmieścia oskarżała Kowalewskiego — administracya miejscowa nie mogła dopatrzeć się winy oprawcy i złodzieja. Kiedy zaś ludność przedmieścia została oskarżona przez Kowalewskiego — szukają dziury w całem przy pomocy prowokatorów i rzezimieszków. Już jeden z czynowników na tle oskarżenia zdążył ściągnąć bardzo poważną łapówkę.

Między oskarżonymi znajduje się syn wójta, Wacław Bogucki, posądzony o cały szereg przestępstw politycznych, ma obecnie lat ośm — podczas rewolucyi miał trzy. I wtedy to właśnie — był najbardziej „niebezpiecznym". — Oskarża go Kowalewski, że 1905 r. należał do P. P. S. i dokonał szeregu morderstw rewolucyjnych.

Mimo tak oczywistych dowodów szantażu, śledztwo przeciwko trzyletnim rewolucyonistom trwa dalej.

Kronika.

Kraków, środa 9 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Romana i Juliana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 22; zachód o godz. 7 m. 09; długość dnia godzin 14 min. 47.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pięknie, bez opadów, bardzo ciepło, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Rozkosze Warszawy".

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Gruźlica w Krakowie. W notatce zamieszczonej pod powyższym tytułem w niedzielnym porannym numerze naszego pisma, nadesłanej nam przez dra Aleksandra Wilkosza, a dotyczącej statystyki gruźlicy w Galicyi, zaszła wskutek nieuwagi korektora omyłka. Przy przytoczeniu dat statystycznych zaznaczono wszędzie procent śmiertelności błędnie; procent ten należy we wszystkich pozycyach rozumieć nie od 100, ale od 1000. Cyfra śmiertelności na gruźlicę w Krakowie wynosi więc nie 11·44 na sto, ale na 1000.

Handlarz-oszust. Do Wincencyi Maleckiej, zamieszkałej przy ul. Bosackiej l. 12, umysłowo-chorej, zgłosił się wczoraj nieznany handlarz-oszust i korzystając z nieobecności jej męża, zakupił od niej całe urządzenie wraz z garderobą. Mąż, przyszedłszy do domu i zauważywszy brak mebli i garderoby, zgłosił się na policyę z prośbą o interwencyę, donosząc równocześnie, że szkoda, jaką poniósł, wynosi około 400 K. Za przemyślnym sprawcą śledzi policya.

Kradzież. Rafał Szotarski, słuchacz praw, doniósł wczoraj policyi, że skradziono mu podczas snu na jednej z ławek koło parku dr Jordana z kieszeni pugilares z kwotą pięciu koron. Sprawca urządził się w ten sposób, że, nie chcąc wydobyć pugilaresu z kieszeni, odciął całą kieszeń.

Pod koła roweru. Marya Spyt, zamieszkała przy ul. Szlak, 32, dostała się wczoraj pod koła nieostrożnie jadącego rowerzysty i doznała silnych potłuczeń. Sprawca umknął, ranną opatrzyło pogotowie.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj w południe usiłowała odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 32-letnia W. B., zamieszkała przy ulicy Kołłątaja l. 10. W bardzo groźnym stanie odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Przebicie bagnetem. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w poniedziałkowym numerze naszego pisma, otrzymujemy wyjaśnienie, przedstawiające szczegóły zajścia inne, niż podaliśmy, a mianowicie:

Na p. Królową, żonę ślusarza kolejowego, wracającą o godz. 11 w nocy w niedzielę ze stacyi kolejowej Podgórze-miasto w towarzystwie starszego syna Karola, dokąd wyszła przed męża, najechał z Podgórza, wiozący p. R. Wolfa, por. artyleryi, i p. R. Nowaka, kierownika podgórskiej miejskiej elektrowni. P. Królowa upadła na chodnik; starszy jej syn, oburzony, zatrzymał pędzącego konia i wzywał policyę celem spisania protokołu. — Wtedy z powozu wysiadł p. Wolf i ofiarował mu 70 hal. na piwo, aby go tylko puścił, a gdy p. Król nie chciał się na to zgodzić, podbiegł p. Wolf do pobliskich koszar i wezwał żołnierzy na pomoc. Ci przybiegli na wezwanie porucznika z dobytymi bagnetami w liczbie 20 i oswobodzili powóz, który począł szybko się oddalać w stronę miasta. Wtedy nadbiegł Franciszek Król, a dowiedziawszy się od brata, że uciekający powóz przejechał jego matkę, puścił się za nim w pogoń. Ubiegł zaledwie kilkadziesiąt kroków, gdy wtem żołnierz, jeden z wezwanych przez porucznika, wbił mu bagnet w okolicę żołądka. Nieprzytomnego prawie odprowadzono na policyę, skąd zabrało go pogotowie w stanie bardzo groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zamieszczając to wyjaśnienie, musimy stanowczo domagać się od władz wojskowych, aby w tej sprawie przeprowadziły najsurowsze śledztwo i winnych odpowiednio ukarały.

Ofiara rozjuszonego byka. Z Wrocławia telegrafują: W miejscowości Nicholstadt napadł rozjuszony byk na p. Hoppe i zabił go.

Okropne samobójstwo. Pisma poznańskie donoszą z Kwidrynia: Straszne samobójstwo popełniła w lasku sadlińskim pewna młoda dziewczyna. Oblała się ona wpierw naftą i benzyną, napiła się lizolu i potem podpaliła swe ubranie. Na pół zwęglonego trupa znalazł na miejscu okropnego samobójstwa woźny gminny ze Sadlina. Obok leżały 3 butelki z benzyny, nafty i lizolu, oraz torebka ręczna, w której znajdowało się przeszło 4 mk. Tożsamości jej stwierdzić nie zdołano.

Echa procesu Tarnowskiej. Z Wenecyi donoszą do dzienników berlińskich, że władze sądowe rosyjskie zwróciły się do rządu włoskiego z żądaniem wydania im skazanego za udział w morderstwie hr. Komarowskiego adwokata Donata Priłukowa, jako oskarżonego w Rosyi o oszustwo i sprzeniewierzenie. Trybunał w Lucce, gdzie obecnie Priłukow odsiaduje karę, odmówił wydania Priłukowa, zaznaczając, że nastąpić ono może dopiero po upływie kary 10-letniego więzienia, na którą Priłukowa skazano.

Od tego orzeczenia Priłukow wniósł rekurs, po-

wołując się na to, że kompetencya do jego rozstrzygnięcia przypada trybunałowi sądowemu w Wenecyi, który wyrok wydał. Sąd apelacyjny rekurs Pritzkowa odrzucił.

Oryginalni desperaci. Piszą kijowskie dzienniki: Na przystani kijowskiej miał miejsce następujący tragikomiczny wypadek. Małżonkowie Tałaszczewowie, będący w dość już podeszłym wieku, przyszli nad brzeg Dniepru „pokrzepiwszy" się nieco uprzednio, rozebrali się tam i rzucili do wody. Woda jednakże sięgała im zaledwie do pasa. Wówczas małżonkowie, zachęcając jedno drugie, doszli do głębokiego miejsca i tutaj postanowili zakończyć rachunki z życiem.

Dla ułatwienia sobie tego jedno topiło drugie, jak opiewa protokół policyjny, najpierw mąż pogrążał się w wodzie ciągnąc za sobą żonę, następnie zaś żona oddawała taką samą usługę mężowi. Widząc, co się święci i że Tałaszczewowa zaczyna już tracić przytomność, stojący na brzegu robotnik rzucił się do wody i wyciągnął oboje desperatów na brzeg. Oburzony interwencyą robotnika Tałaszczew rzucił się na swego zbawcę i zaczął go bić. Na krzyki zbiegli się inni robotnicy, ujęli się za pokrzywdzonym i tak zbili T., że stracił przytomność. Pogotowie odwiozło niedoszłego samobójcę z przebitą czaszką do szpitala Aleksandrowskiego. Żonę zaś jego odwieziono do mieszkania.

Napad bandytów w Odesie. W arystokratycznej dzielnicy Odesy, przy końcu ulicy Lanżerona, niedaleko hotelu Londyńskiego, mieści się kantor międzynarodowej Kompanii żniwiarek. Na kantor ten napadło w biały dzień czterech uzbrojonych w browningi bandytów.

Weszli oni do gabinetu dyrektora, obezwładnili go, poczem nakazawszy spokój urzędnikom i służącym, zamknęli ich w osobnej sali i zabrali 3600 rubli. Jeden z zamkniętych w sali pracowników, niespostrzeżony przez opryszków, wyskoczył przez okno i przyprowadził komisarza policyi Makuchina. Bandyci strzelili do policyi kilkakrotnie, lecz kule chybiły. Cofając się w dół ku morzu, napotkali zarządzającego składem narzędzi rolniczych Amerykanina Oldingera, który powitał ich bardzo grzecznie, wziąwszy za klientów. W odpowiedzi na powitanie strzelili do Oldingera z browningów, poczem znikli, zostawiwszy zbroczonego krwią na bruku.

Żadnego z bandytów nie udało się schwytać, zaś zatrzymany przez publiczność i policyę niejaki Kazimierz Smorczyński z Lublina udowodnił swoją niewinność, to też uwolniono go natychmiast po przesłuchaniu przez władze śledcze.

Bandyci podczas napadu zachowywali zimną krew i spokój. Gdy jedna z kobiet pracujących w biurze zemdlała, bandyta przyniósł szklankę wody i podając przemówił łagodnie: „Niech się pani uspokoi".

Sygnalizacyę elektryczną i telefony bandyci na minut kilka przed uskutecznieniem napadu przerwali.

Rabunek i morderstwo w świecie roślinnym.

Spojrzmy na przyrodę roślinną nie obojętnem, ale ciekawem okiem badacza. Ujrzymy wtedy, że życie roślin, spokojne na pozór, jest często jakby obliczem życia ludzkiego. Rośliny walczą, jak ludzie, prowadzą zaciętą walkę dla zdobycia światła i kwasu węglanego. W walce tej zwyciężają rośliny silne, np. w lasach drzewa o potężnych pniach i konarach, lub też „przebiegłe", które pomimo, iż wiotkie i słabe, potrafiły jednak przystosować się do otaczających warunków i wyzyskać silnych sąsiadów, np. bluszcz i lianosy. Nie wszystkim jednak się to udało, niektóre rośliny zostały zwyciężone i zmuszone do prowadzenia nędznego życia w wiecznym cieniu. To poniżające ubóstwo doprowadziło je do zbrodni, t. j. do życia pasożytniczego — życia kosztem innych.

Nie trzeba naturalnie mylić słów: współbiesiadnictwo i pasożytnictwo i rośliny pnące zaliczać do pasożytów; nie wyrządzają one bowiem szkody, przeciwnie, często przynoszą pożytek roślinie, na której się wspinają (np. bluszcz). Pasożytami nazywamy rośliny, które nie biorą soków z ziemi lub węgla z powietrza, lecz żywią się przygotowanym pokarmem innych roślin (np. mchy rosnące na drzewach). Do pasożytów musimy też zaliczyć rośliny, wspinające się na innych i przynoszące tym ostatnim krzywdę, lub nawet wprost je zabijające. Do takich należy w lasach podzwrotnikowych „mordercza liana", która silnie obejmuje gałęziami nakształt ramion jakieś drzewo, rośnie w górę, łączy swą koronę z koroną ofiary, którą z biegiem czasu zabija. „Dziwny widok przedstawia wówczas — pisze podróżnik Bates — ów samolubny, pnący się pasożyt: w objęciach jego widzimy obumarłe ciało ofiary, która służyła mu w jego własnym wzroście".

Nieszkodliwy nałóg wspinania się uprawiany przez wątłołodygowe, ambitne i przebiegłe rośliny, może przybrać formę pasożytnictwa i roślina, wspinająca się, dusi swą podporę. Nasze europejskie pnące się rośliny rzadko kiedy rozwijają w sobie tak mordercze skłonności. Jednak **wiciokrzew** oplata się czasem tak silnie dokoła wielkiej łodygi jakiegoś krzewu, że aż zostawia na jego korze, jako ślad po sobie, ciemną linię wężownicy. Niekiedy więc nawet ta niewinna roślina, zbyt silnie obejmując swą podporę, przeszkadza dopływowi soków i rozwijaniu się nowych warstw tkanki drzewnej.

Bywa często, że rośliny przybierają życie pasorzytów wtedy tylko, gdy im tak wypada i zarzucają, gdy tego zajdzie potrzeba, to jest gdy roślina, na której rosną, nie może im dostarczyć dostatecznej ilości pokarmu. Wtedy spuszczają one ku ziemi długie pędy, które się tam zakorzeniają i wyrastają na istotną łodygę. Innemi słowy, rośliny te podobne są do ludzi, którzy żyją na koszt innych i pracują tylko wtedy, gdy zostaną do tego zmuszeni.

Zupełnie już zdecydowanym pasożytem jest **jemioła**. Nie jest ona jednak zbyt groźną, gdyż na drzewo, na którem żyje, nakłada tylko obowiązek dostarczania sobie wody i rozpuszczonych w niej pierwiastków mineralnych, wydobytych z ziemi przez korzenie drzewa i przesłanych w górę w soku komórkowym. Poza tem ma własne zielone liście, które wykonywują swe czynności, ciągnąc z powietrza węgiel.

Kamionka zaś i rośliny **zarazowate** żyją całkowicie i wyłącznie kosztem nagromadzonych i wytwarzanych materyałów odżywczych i soków rośliny, na której się mieszczą. Kamionka i niektóre zarazowate przytem napadają zwykle roślinki wątłe i słabe, np. koniczynę, pszenicę, owies i t. p., podczas gdy jemiołę spotykamy na drzewach wysokich, mogących z łatwością znosić ciężar jej utrzymania.

Posiadamy też porządną ilość takich rabusiów roślinnych, którzy uprawiają swe podstępne rzemiosło pod ziemią, których korzonki wyszukują sobie i opanowują korzenie innych roślin. Szypułki kwiatowe tych pasożytów wznoszą się wówczas nad powierzchnią ziemi, jak gdyby się rozwinęły otwartym i uczciwym sposobem. Ich brunatne, niekiedy purpurowe kwiaty, odznaczają się wysoką organizacyą, ale liście zamieniły się w łuski brunatne, oddawna bowiem nie spełniają odpowiedniej, uczciwej pracy. Do nich należy t. zw. „zaraza", którą spotykamy nie rzadko na łanach koniczyny, gdzie ich dosyć wysokie łodygi zmuszają zubożone korzonki koniczyny, aby je utrzymywały darmo! Kwitną więc wśród dobrobytu i obfitości, nie czyniąc ze swej strony najmniejszego wysiłku, bądź to dla wyciągnięcia z ziemi pokarmów mineralnych, bądź przyswojenia węgla z powietrza. — Tymczasem zaś przykra gorycz i ostrość kwiatów ochrania je przed trawożernemi zwierzętami, zwabionemi koniczyną; rosną zatem bujnie i wyniośle, istne uosobienie bezkarnego złodziejstwa!

Pasożyty te rosną nietylko na korzeniach koniczyny, są gatunki rosnące na korzeniach chabru, żarnowca, konopi, krwawnika, macierzanki i t. d.

Cóż pozostaje nam powiedzieć o całem mnóstwie („a imię ich legion") nisko-ustrojowych roślin, które, jak się zdaje, nigdy nie prowadziły innego rodzaju życia nad rabunek i morderstwo. Tu należą pasożytne grzyby, klęska ogrodników i ziemian, z powodu rozległych spustoszeń, jadowitości swej, niezwyciężonej przebiegłości w unikaniu przeszkód i ludzkiego wzroku.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

†
Roman Buczyński
literat, b. profesor gimnazyum
Opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w Krakowie 7 sierpnia r. b., przeżywszy lat 72.
Pogrzeb na miejscowym cmentarzu 9 sierpnia o godzinie 10 rano.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 6 sierpnia.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): dr N. Weintraub ze Lwowa, dr Jan, Kazimiera, Tadeusz i Stefan Ginzard z Warszawy, dr Karol Pers z Nowego Sącza, Zofia Matysek, Mieczysław Wróbel z Warszawy, dr Stanisław Nowarzyński z żoną z Mielca, Józef i Czesław Świech z Myślenic, Franciszek Przyboł z Rzeszowa, dyr. Klimko z żoną ze Świątnik, Otto i Olga Grossner z Oświęcima, Rudolf Feill z Szczyrzyc, Józef Popławski z Krościenka.

HOTEL SASKI: H. Dembicki z Galicyi, A. Oleziński ze Lwowa, T. Ignatowski, M. Stimac z Warszawy, W. Trzeciński z Zdakowa, K. Górski z Odessy, R. Urbanik z Tarnobrzega, W. Gubrynowicz ze Lwowa, P. Waider z Wiednia, J. Tarasiewicz, J. Wasilewska, W. Onoszka z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 394·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 280·35. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 302·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 249·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 125·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5 4·—. Clary 40 złr. m. k. 140·—. Palffy 40 złr. 96·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 95·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·90. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 245·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 252·—. Tureckie oblig. prem. kolei dro. 252·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 503·75.

Paryż, 8 sierpnia. Renta 3-pro. 94·90. Mąka 32·70.

Berlin, 8 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Frankfurt, 8 sierpnia. Austr. kred. 207 40. Koleje państwowe 160·—. Disconto 189·50. Laura 177·75.

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 8 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 662 —, węg. Zakł. kred. 845 —, Anglobanku 328 —, Unionbanku 631 50, Länderbanku 544 50, Bankverein 551 50, Bodencredit 13 13, Galic. Banku hipotecznego — —, Akcye praskiego banku kredyt. — —, Kolei państwowych 743 —, kolei południowej 121 50, kolei północnej —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 837 5, Rima Muranyi 695 —, Praskiego Tow. żelaznego 27 72, Fabryki broni 767 —, Akcye tureckie tyt. 327 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 800 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 25, Austr. renta koron. 92 20, Węgier. renta koron 91 15, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 94 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 88 90, 4% pożyczka m. Krakowa 90 50, Losy tureckie 253 75, Marki 117 41, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 103 80, Skoda 637 50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 8 sierpnia. — (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 207·75; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 188·87; Tow. handlowe 171·25; Warszawsko-wiedeńskie 225·75; Losy tureckie 176·75; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 85·10; Noty rosyjskie 216·45; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 94·10; Ameryk. noty 420·—; 3% pruskie konsole 83·50; Lombardy 23·50; Reichsbank 143·25; Packetfahrt 138·50 Warszawa krótkie —·—.

5908 Nr ins. 34

Hala licytacyjna
c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

We środę dnia 9 sierpnia 1911 roku i w dnie następne o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Większa ilość trąbek do rowerów z gumowymi balonikami.

Kraków, dnia 7 sierpnia 1911.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski